

Można mieć wrażenie, że Polacy głosują w wyborach prezydenckich w USA

4 listopada 2016

To w jaki sposób część mediów relacjonuje wybory prezydenckie w USA, jest niesłychanie intrygujące, interesujące i zaskakujące. Słuchając niektórych relacji mamy do czynienia z jawną agitacją pro i contra określonym kandydatom. Generalnie dominująca część mediów mainstreamowych opowiada się w swoich relacjach za kandydatką Demokratów, natomiast za kandydatem Republikanów opowiadają się jedynie niszowe media. Natomiast jeżeli chodzi o plucie na pana Trumpa i pokazywanie go w możliwie najgorszym świetle, to mamy do czynienia z czymś wręcz standardowym.

Niektóre relacje są tak sugestywne, jakbyśmy mieli wszyscy uwierzyć, że od naszego poparcia będzie cokolwiek zależeć jeżeli chodzi o wynik wyborów. Co prawda niektóre kanały ogląda nasza Polonia w USA, jednak jej polityczne zapatrywania są najdelikatniej mówiąc inne, niż życzyłyby sobie tego nasze tuzy dziennikarstwa. Co prawda sama idea, że miliarder jest kandydatem antyestablishmentowym jest po prostu wewnętrznie sprzeczna, jednak dokładnie tak jest – tak wygląda rzeczywistość w jakiej jesteśmy. Wiedzą to, także i ludzie, których przekonał do siebie pan Trump, który na pewno nie jest ideałem, jednakże jego wady są niczym w porównaniu z wadami jego kontrkandydatki.

Tymczasem w Polsce jednym z kontrargumentów przeciwko wyborze pana Trumpa jest jego rzekoma zażyłość z panem Władimirem Putinem Prezydentem Federacji Rosyjskiej, co ma być argumentem na ukierunkowanie jego przyszłej polityki zagranicznej na prorosyjskość. Trzeba przyznać, że swojego pragmatyzmu wobec Rosji pan Trump nigdy nie krył. Jednakże uczynienie z tego

pokazówki na nasz wewnętrzny użytek jest po prostu smutne, bo w istocie ani nam blisko tutaj, ani tam. Chyba, że naszą sytuację będziemy rozpatrywać w kontekście zagrożeń.

Dostępne w polskich mediach ankiety wskazują w dominującej większości przypadków na zwycięstwo pani Clinton, gdyby głosowali Polacy. Jest to symptomatyczne, ponieważ od demokratów nie spotkało nas nic dobrego, a na pewno nic pozytywnego o czym powinniśmy pamiętać z ostatniej kadencji pana Obamy. Zapowiedzi pana Trumpa odnośnie NATO i relacji z Federacją Rosyjską trzeba traktować nie jako fatum, ale jako coś naturalnego, co się po prostu wydarzy i będzie miało miejsce w dotyczącej nas rzeczywistości. Nie dlatego, ponieważ chce tego pan Trump, tylko dlatego ponieważ taki jest interes USA. On leży dzisiaj nad Pacyfikiem, to tam należy spodziewać się najważniejszych działań i najtrudniejszych decyzji – Chiny są wyzwaniem dla USA, a z Rosją Amerykanie mogą się porozumieć. Przy czym jeżeli będą musieli zrezygnować z popierania bufora pomiędzy starą Europą a Rosją, to z tego zrezygnują i nikt nad Potomakiem z tego powodu nie uroni nawet jednej łzy. Czas najwyższy żebyśmy to zaczęli rozumieć nad Wisłą, chociaż staje się o to coraz trudniej, zwłaszcza jak zwrócimy uwagę na to w jakim zakresie są pokładane nadzieje w panią Clinton.

Z naszej skromnej perspektywy – nie ma żadnego znaczenia, kto wygra te wybory w USA. Zupełnie nie ma znaczenia, czy wygra pani Clinton, czy pan Trump, ponieważ w obu przypadkach – to będą prezydenci USA, a nie Polski, a USA ma z Polską mniej więcej tyle wspólnego ile nam się nie wydaje nawet w najmroczniejszych snach. Po prostu Amerykanie w ogóle się nami nie interesują, ani prywatnie, ani państwowo. Zainteresują się nami jak zaczniemy sprawiać problemy, albo jak wymyślimy lepsze samochody elektryczne, niż ich producent krajowy – wiodący miliarder i wizjoner.

Z powyższego powodu w ogóle nie ma się czym emocjonować, po prostu nie ma żadnego znaczenia to, kto wygra te wybory. Bez

względu na to, kto je wygra, nie będzie to ani gorzej, ani lepiej dla naszego kraju. Na pewno polityka nabierze nieco innej dynamiki jak wygra pan Trump i będzie realizował swoje polityczne zapowiedzi, jednak to wcale nie znaczy że będzie to gorsze dla Polski. Należy mieć równą obiektywną odległość od obu kandydatów i szanować Amerykę, taką jaka ona jest. W przeciwnym wypadku, część tamtejszej opinii publicznej, a na pewno część establishmentu może nas zacząć negatywnie kojarzyć, jako tych, którzy namawiali swoich rodaków, do głosowania na przeciwnika. Właśnie tak, to postrzegają Amerykanie, jeżeli w ogóle postrzegają inną perspektywę swoich procesów.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl